TEATR POWSZECHNY
IM. JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU

LEON SCHILLER

PASTORAŁKA

Ze zbiorów
Działu Dok. i Ikon. ZG ZASP

TEATR POWSZECHNY
IM. JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU

DYREKTOR TEATRU
I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY

ZYGMUNT WOJDAŃ

LEON SCHILLER

PASTORAŁKA

DYREKTOR
TECHNICZNO-ADMINISTRACYJNY

MIROSŁAW KUSTRA

KIEROWNIK MUZYCZNY

EWA KORNECKA

KONSULTANT LITERACKI

TERESA WRÓBLEWSKA

A trzy krzesła polskim strojem
Koło stołu stoją próżne
I z opłatkiem każdy swoim
Idzie do nich spłacać dłużne
I pokłada na talerzu
Anielskiego chleba kruchy...
Bo w tych krzesłach siedzą duchy.

(Wincenty Pol.
Pieśń o ziemi
naszej)

SCHILLER
(1887—1954)

Pełne nazwisko: Leon Jerzy Schiller de Schildenfeld. Jeden z najwybitniejszych ludzi teatru wieku XX, jego teoretyk, krytyk, historyk i reformator. Pierwszy wielki polski reżyser, który idee Wielkiej Reformy wcielił w życie. Publicysta, pisarz, tłumacz, erudyta i entuzjasta staroświecczyzny, którą dla teatru odkrył. Znawca muzyki i wykonawca własnych i cudzych piosenek, do których sam sobie akompaniował. Wieloletni dyrektor teatrów, pedagog, założyciel i redaktor *Pamiętnika Teatralnego*. Twórca przedstawień, które weszły na stałe do legendy polskiej sceny. Sam jest jej częścią.

Jako reżyser zadebiutował w roku 1917, w 1938 liczba jego inscenizacji dobiegła setki. Jego działalność na polu teatru rozwijała się w trzech kierunkach. Kierunek pierwszy wyznacza koncepcja teatru monumentalnego, koncepcja, którą ukształtował wespół z Wilamem Horzycą, a która nawiązuje do wizji teatralnych Mickiewicza i Wyspiańskiego; podstawę inscenizacji przygotowanych w ramach tej poetyki tworzył wielki repertuar narodowy (*Nie-Boska*, *Dziady*, *Kordian*, *Kniaź Patiomkin* Micińskiego, *Róża* Żeromskiego). Kierunek drugi, określany jako neorealistyczny, ma charakter polityczno-lewicowy (Schiller w dwudziestoleciu międzywojennym związany był przez pewien czas z intelektualną lewicą społeczną); do tego kierunku należą takie spektakle, jak *Opera za trzy grosze* Brechta (1929) czy *Krzyczcie Chiny!* Tretiakowa (1932 i 1933). Kierunek trzeci to teatr muzyczny, tworzony przez widowiska staropolskie i ludowe, wodewile, operetki i opery. W obrębie tego ostatniego kierunku mieści się słynna *Pastorałka*.

Pierwsze bożonarodzeniowe widowisko przygotowane przez Schillera nie nazywało się jeszcze *Pastorałką*. Miało tytuł: *Szopka staropolska*, zaś podtytuł brzmiący tak: *Misterium*

o cudownym Narodzeniu Pańskim krotofilnymi intermediami przeplatane w czterech częściach a dwunastu sprawach polskim rymem spisał, do użytku teatrowego przystosował i własnego utworu sinfoniami okrasił Leon Schiller. Kompanię komediantów wyćwiczył J. P. Aleksander Zelwerowicz. Śpiewaków i saltów nauczył J. P. Leon Schiller Apparatus teatrowy pinxit J. P. Wincenty Drabik. Prapremiera *Szopki* odbyła się 21 stycznia 1919 r. w Teatrze Polskim w Warszawie. W trzy lata później nowa jej wersja pod zmienionym tytułem *Pastorałki* została wystawiona przez Schillera w *Reducie*. O ile prapremierowe przedstawienie w Teatrze Polskim przeszło bez większego echa, o tyle inscenizacja w *Reducie* stała się wydarzeniem. Od tamtej pory *Pastorałka* znajduje się w stałym repertuarze polskich teatrów. Sam Schiller wystawiał ją jeszcze parokrotnie. W roku 1931 wydał jej tekst w książce złożonej z dwóch tomów: tom pierwszy zawiera scenariusz widowiska, tom drugi — *Słowniczek* i *Źródła tekstu i muzyki* oraz esej Schillera pt. *Pomysł «Pastorałki» i różne próby jej wykonania*". Esej ten został przedrukowany w pismach Schillera wydawanych od kilkunastu lat przez Jerzego Timoszewicza.

Z licznych inscenizacji *Pastorałki* jedna zasługuje na uwagę szczególną. Ta, którą Leon Schiller przygotował w czasie, zdawałoby się, zupełnie niesprzyjającym przedsięwzięciom teatralnym — w roku 1942, w Henrykowie pod Warszawą. I samo przedsięwzięcie, i okoliczności mu towarzyszące, były niecodzienne. Niecodzienny był też sam spektakl. Oglądał go młodziutki podówczas student podziemnego PISTu, Andrzej Łapicki. Zapamiętał to przedstawienie tak:

„Tej zimy przeżyłem rzecz niezwykłą, a mianowicie wyprawę do Henrykowa, gdzie zakładem dla «upadłych dziewcząt» kierowała siostra Benigna, w swym pierwszym wcieleniu aktorka Stanisława Umińska, która całym swym życiem odpokutowała strzał skracający męki jej nieuleczalnie chorego narzeczonego, malarza Zyżnowskiego. Otóż w tym zakładzie Leon Schiller zrobił jedno ze swych najpiękniejszych przedstawień — «*Pastorałkę*». Publiczność — pamiętam Miłosza, Andrzejewskiego, Lutosławskiego, wielu aktorów, moich profesorów Wiercińskiego i Korzeniewskiego — słowem, cała Warszawa zebrała się na nie istniejącej już stacji Warszawa Most koło nie istniejącego mostu Kierbedzia i stamtąd kolejką wąskotorową ruszyła do Henrykowa. W zakładzie sióstr samarytanek czekało nas przeżycie niezwykłe: «*Pastorałka*» w wykonaniu dziewcząt wypuszczonych z więzień, kryminalistek, prostytutek reedukowanych przez siostry w Henrykowie. Nigdy nie zapomnę Matki Boskiej z głową ogoloną więziennym zwyczajem, z krótkim odrostem szczeciniastych włosów. Było to wzruszające, piękne, proste i niezwykle prawdziwe widowisko. Poetyckie i przejmujące dreszczem metafizyki zarówno publiczność, jak i wykonawców. A potem jeszcze skromny klasztorny posiłek i nieszpory z pięknymi śpiewami gregoriańskimi sióstr samarytanek. I niezwykłej łagodności i dobroci twarz siostry Benigny". (Z książki: *Leon Schiller. W stulecie urodzin. 1887—1987*, Warszawa 1990, s. 54—55).

Dzisiejsze przedstawienie *Pastorałki* odbywa się w zgoła innych okolicznościach. Mamy jednak nadzieję, że dostarczy ono Państwu równie głębokich i trwałych wzruszeń jak tamto, które w latach okupacji oglądał w Henrykowie Andrzej Łapicki.

Nadzieja ta wynika po części z samego uroku *Pastorałki*, po części zaś z tego, że spektakl nasz przygotowała pani profesor Barbara Fijewska, która w swej już ponad 50-letniej pracy artystycznej związana była — jako aktorka, choreograf i reżyser — z Leonem Schillerem: w międzywojennym dwudziestoleciu grała w kilku inscenizowanych przez niego przed-

stawieniach, w roku 1945, w założonym przez Schillera w wyzwolonych Niemczech teatrze objazdowym, opracowywała choreografię do wystawianych tam schillerowskich widowisk — *Godów weselnych* i *Kramu z piosenkami*, po wojnie wchodziła w skład kierowanych przez Schillera zespołów — zespołu Teatru im. Jaracza w Łodzi i zespołu Teatru Polskiego w Warszawie. W dwudziestą piątą rocznicę śmierci Schillera (1969), dla uczczenia jego pamięci wyreżyserowała *Pastorałkę* ze studentami PWST w Łodzi, później przygotowała ten spektakl w Londynie (w Teatrze Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego), następnie — w Teatrze Narodowym w Warszawie. Wielokrotnie realizowała też *Kram z piosenkami*.

W swoich inscenizacjach pozostała wierna idei i tekstom Schillera. Należy do tej grupy twórców, którzy pamiętają i kontynuują jego dzieło.

T. W.

„KOLĘDY: wyraz ten ma dla Polaka znaczenie szczególniejsze, sięgające daleko poza znaczenie zwyczajne, filologiczne. Kolędy, to dla Polaka nie tylko pieśni śpiewane w czasie świąt Bożego Narodzenia. To coś dziwnie swojskiego, rodzimego, to jedna z naszych pamiątek narodowych. A chociaż krytyka filologiczna i historyczna tłumaczy nam, że początku naszych kolęd należy w każdym razie szukać poza naszymi granicami, my pomimo tego uważamy kolędy za jeden z najoryginalniejszych i najbardziej charakterystycznych produktów naszej kultury, naszego życia, naszego ducha. (...)

Przyszły do nas kolędy z Zachodu, to prawda; ale ta roślina spod innego nieba u nas przyjęła się tak dobrze, że wytworzyła nowy typ, nową odmianę. Stąd zupełnie słusznie i z najspokojniejszym w świecie sumieniem możemy nasze kolędy uważać za wytwór specyficznie polski. Inne narody takich kolęd nie mają. Mają pieśni na Boże Narodzenie, nie mają kolęd. Odczuwamy to silnie, gdy nas losy rzucą na obczyznę. Bez kolęd święta Bożego Narodzenia tracą dla nas większą część tego uroku, który miały w domu. Podoba się nam i chętnie słuchamy *minuit chretiên* albo *stille Nacht, heilige Nacht*, ale te pieśni, choć piękne, nie są kolędami. Nam w czasie świąt Bożego Narodzenia potrzeba koniecznie kolędy polskiej; tej pieśni raz wesołej, drugi raz smutnej, rzewnej, raz wzniosłej, drugi raz nawet rubasznej; tej pieśni, w której pastuszkowie betlejemscy mają imiona Stacha i Wacha, Kuby i Kazimierza, w której szopka betlejemska tak podobna do zwyczajnej naszej chłopskiej szopy; w której cała przyroda z egzotycznością Wschodu nie ma nic wspólnego, bo to przyroda polska; pieśni, której melodia staroświecka i nastrój tak żywo nieraz przypomina takt i nastrój uroczystego poloneza".

(Stanisław Dobrzycki, *Najdawniejsze kolędy polskie*, w *Z dziejów literatury polskiej*, Kraków 1907, s. 53)

KOLĘDY

„Pierwotnie — pieśni związane z obrzędami noworocznymi i ze zwyczajem składania życzeń w porze Godów, za co winszujący otrzymywali podarki. Kolędy takie zachowały się jeszcze gdzieniegdzie do w. XX, a cechą ich charakterystyczną jest archaiczność. Najwcześniejszy zapisany tekst pochodzi z r. 1544, z druku pt. *Rurale iudicium to jest ludycje wieśne na ten nowy rok*, wydanego w Krakowie pod nazwiskiem M. Zajcówica. Książeczka ta zawiera „gospodarską kolędę", pełną reliktów językowych, już w w. XVI rzadko używanych. Początek jej brzmi:

A czyjże to nowy trzem?
Ja obejdę okołem.
Nie mogłem tam naić dźwierzec,
Jedno małe okienko.

Po kolędzie następuje charakterystyczna prośba o datek:

Maszli nam daci
Nie daj nam długo staci,
Boć nas będzie uziąbaci.
Skakały bosy pod niebiosy,
Chciały kołacza i kiełbasy.

— dalej zaś podziękowanie za „podarze" oraz „Gospodyniej kolęda", zamknięta drugim podziękowaniem. Podobny schemat występuje również w zachowanych nowszych utworach tego typu.

Rychło jednak te kolędy ustąpiły miejsca kolędom związanym tematycznie ze świętami Bożego Narodzenia. Analogiczne pieśni, znane pod różnymi nazwami w Europie zachodniej (ang. carol, fr. noël, niem. Weihnachtslied) wywodzą się z łacińskiej hymnologii, taki też początek mają polskie kolędy. Datą powstania sięgają one średniowiecza, niektóre w. XV i XVI, przy czym często stanowią przeróbkę odpowiednich tekstów łacińskich i czeskich. Tak np. zawarta w rękopisie z r. 1424 pieśń kolędowa *Zdrow bądź krolu anielski, k nam na świat w ciele przyszły* prawdopodobnie opiera się na tekście czeskim, zaś popularna i do dziś śpiewana XV-wieczna kolęda *Anioł pasterzom mówił* u podstaw ma zapewne oryginał łaciński.

(...)

Teksty XV-wieczne, rozproszone po różnych rękopisach, w stuleciu następnym ukazują się bądź w postaci ulotnych druków, bądź też zapisane w zbiorach kancjonałowych, nawet i protestanckich. Wydawca religijnych pieśni staropolskich, M. Bobowski, przedrukował w swej książce[1] sporo tekstów na Boże Narodzenie, wśród których wyróżnia się grupa kolęd powstałych w klasztorach franciszkańskich, co świadczy o tym, że ruch minorycki[2] odegrał znaczną rolę w rozwoju tej gałęzi twórczości pieśniowej w Polsce, zapewne w związku z urządzaniem jasełek i z obrzędem tzw. kołysania Jezuska. Większość tych najstarszych kolęd nie utrzymała się przy życiu, w ustnej tradycji pozostały zaledwie dwie: *Anioł pasterzom mówił* i *Kiedy król Herod królował*.

Epoką najwyższego rozwoju kolęd polskich, a zarazem epoką, która ukształtowała ich znaną nam dzisiaj postać, są stulecia XVII i XVIII. W miejsce rozważań dogmatycznych, przeplecionych modlitwą, wkracza pierwiastek realizmu obyczajowego, narzucony na szkielet tematyki biblijnej. Wykształcają się wtedy rozmaite typy kolęd. Jeden z nich, zwany od ulubionego motywu przewodniego p a s t o r a ł k ą, opowiada o wędrówce pasterzy do Betlejem, o ich przebudzeniu przez anioła, o przygodach, jakich po drodze doznają, i o darach, jakie ze sobą niosą. Wyliczenie tych darów zajmuje sporo miejsca, równie jak sam pobyt w szopce, który w kolędzie zmienia się w relację o popisach wokalnych czy tanecznych. Fakty wyjęte z Biblii uległy tu dalekiemu przestylizowaniu, przede

wszystkim zostały zlokalizowane na terenie doskonale znanym anonimowym autorom, wśród polskiego krajobrazu. Pasterze noszą swojskie, ludowe imiona: Bartek, Maciek, Kuba (choć zdarzają się i takie nazwy, które świadczą o wpływie odciśniętym przez epokę), strzegą stada przed wilkiem, grają na różnych instrumentach, niekiedy w ich piosence występują elementy gwarowe, wprowadzone świadomie jako czynnik humoru.

Zdarzają się i kolędy, w których do głosu dochodzi pierwiastek krytyki społecznej; celowi temu służy scena przyjazdu Trzech Króli. Kolęda pasterska, pełna elementów świeckich, występowała też w postaci dialogowanej, stanowiąc formę przejściową między pieśnią a dramatem jasełkowym. Obok niej rozwinęły się także kolędy zakonne, gdzie do głosu dochodziły pierwiastki liryczne (takiego pochodzenia jest zapewne *Lulajże Jezuniu*, być może związana ze wspomnianym obrzędem kołysania figurki Jezuska) lub humorystyczne, oraz rozmaite kolędy stanowe, które kontynuują tradycję kolęd z życzeniami na gody.

(...)

O autorach niewiele da się powiedzieć. Byli to zapewne ludzie z warstwy niższego kleru albo bakałarze małomiasteczkowi czy żacy. Istnieją też autorzy kolęd literackich, jak Jan Kochanowski (*Kolęda na nowe lato*), Stanisław Grochowski lub Kasper Miaskowski, jednak utwory ich reprezentują inny, poważny rodzaj kolęd i popularności nigdy sobie nie zdobyły. Zyskały ją za to kolędy z dzieła Jana Żabczyca *Symfonie anielskie* (1630), z których kilka (*Przybieżeli do Betlejem pasterze, Ach! zła Ewa nabroiła, Przy onej górze*) żyje po dzień dzisiejszy.

Zdarzały się też próby autorskie późniejsze, zupełnie udane. Należy do nich piękna, wysoce artystyczna kolęda *Bóg się rodzi* pióra Franciszka Karpińskiego i młodsza od niej, często śpiewana *Mizerna, cicha stajenka licha* Teofila Lenartowicza oraz kolęda ze *Złotej czaszki* Słowackiego i z *Dziadów* Mickiewicza. Obie ostatnie zresztą nigdy nie weszły do repertuaru śpiewanego.

Wiek XIX przyniósł odwrót od dawnych tradycji kolędowych, dostarczając tekstów, które nie dorównują poziomem literackim kolędom starszym.

Osobne zagadnienie stanowi melodia kolęd. Kolędy z wieku XV i XVI, z których nie wszystkie zapewne nadawały się do śpiewu, mają, jeśli sądzić wedle zachowanej dokumentacji nutowej, budowę wzorowaną na łacińskich średniowiecznych sekwencjach i hymnach. Obok tego jednak już w w. XVI spotykamy się ze zjawiskiem niezmiernie powszechnym w czasach późniejszych: oto pieśni kościelne, a i kolędy, śpiewano często na nutę popularnych pieśni świeckich. W tzw. Kancjonale kórnickim z połowy wieku XVI znajduje się przy jednej z kolęd uwaga: „Ta pieśń może być śpiewana jako i o słowiku". Egzemplarz zaś dziełka Jana Żabczyca, przechowywany w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, zawiera osobliwą „Instrukcję", która wskazuje, którą z kolęd na jaką melodię śpiewać należy i wymienia incipity[3] odpowiednich pieśni świeckich. Być może tą drogą weszła do kolęd rytmika i melodie laickich tańców, poloneza i menueta, nadto tańców ludowych, mazurka i krakowiaka. Trafiają się również kolędy hymnowe, niekiedy znów są one utrzymane w tonie kołysanek".

(Wg: *Słownik folkloru polskiego*. Pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1965, s. 173—175)

[1] *Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do w. XVI*, Kraków 1893.

[2] Nazwa utworzona od oficjalnej nazwy zakonu założonego przez Franciszka z Asyżu w r 1209: Zakon Braci Mniejszych.

[3] Słowa rozpoczynające pieśń czy wiersz.

KOLĘDY ZAPOMNIANE

POMALUŚKU, JÓZEFIE

Pomalušku, Józefie, pomalušku proszę,
Widzisz, że ja nie mogę, idąc tak prędko
w drogę.
Wyrozumiej, proszę, wszak widzisz, co noszę.
W mym żywocie mam Boga, przeto mi przykra
droga.
Bo już czas nadchodzi, że się już narodzi,
Którego mi zwiastował Anioł, gdy mię
pozdrawiał.
A tak myślę sobie i chcę mówić tobie,
O gospodę spokojną, mnie w taki czas
przystojną.
Bo teraz w miasteczku i lada domeczku,
Trudno o kącik będzie, gdy gości pełno wszędzie.

Wolą pijanice, szynkarskie szklenice,
Niżeli mnie ubogą, strudzoną wielką drogą.

Wnijdźmy, rada moja, do tego pokoja,
Do tej szopy na pokój, Józefie, opiekunie mój.

A tak my oboje, i to bydląt dwoje,
Będziemy mieli pokój, Józefie, opiekunie mój.

Już nam czas godzina, wielka to nowina,
Stwórcę świata porodzić, Ten nas ma z Bogiem
zgodzić.
Choć pałac ubogi, ale klejnot drogi,
Niebo, ziemia i morze, ogarnąć Go nie może.
(...)
Mój Józefie drogi, toć to ten mróz srogi,
Uziębnie nam Dzieciątko, Niebieskie Pacholątko.

Przynieś, proszę, siana, w główkę, pod kolana,
Maleńkiemu Dzieciątku, Boskiemu Pacholątku.

A Józef, mąż zacny, na Dzieciątko baczny,
Wziąwszy sianka niewiele, w żłobeczku mu
pościele.

A zaś bydlątеczko, wół i oślątеczko,
Parą swą nań puchali, Dzieciątko zagrzewali.

Witaj, Królewiczu! Niebieski Dziedzicu!
Bądź pochwalon bez miary, za Twe niezmierne
dary.

HEJ, BRACIA, CZY ŚPICIE...

Hej, bracia, czy śpicie,
czy wszyscy baczycie?
Dziwy niesłychane!
Trwoga! Dlaboga, co się dzieje?
Jasność w nocy, choć nie dnieje!

Hej, pasterze mili, dzisiaj o tej chwili
Chrystus się narodził!
Trwoga, dlaboga, niechaj minie,
gdy nowina taka słynie!

Do Betlejem bieżcie,
tam Dziecię znajdziecie
w żłobie położone.
Pójdźcież już śpieszno, nie mieszkajcie,
A Dzieciątko oglądajcie.

Pójdźcież, oglądajcie,
a pokłon oddajcie
w ciele Maluchnemu.
Cuda i dziwy niesłychane!
Bóstwo na ziemi widziane.

DZIEŃ TO JEST DZIŚ...

Dzień to jest dziś wesela,
Królewskie rodziny.
Król nam bowiem przychodzi
z żywota bez winy.
Dziecię dziwnej cudności,
wdzięczne, pełne słodkości
w człowieczej istności;
które nieocenione, ani też wysłowione
w Boskiej wszechmocności.

Anioł pasterzom, którzy
w nocy trzody strzegli,
o tym Królu powiadał,
by do stajni biegli.
W stajni, mówi, to Dziecię
we żłobie tam najdziecie,
powite w pieluszki;
Ten aniołom panuje,
wszystkich ludzi celuje,
śliczny, choć maluśki.

A TO CO, ZIEMIANIE?

A to co, ziemianie? Bóg leży na sianie.
Leży, leży Dzieciąteczko,
Śliczne, miłe Paniąteczko,
Do ludzi się uśmiecha.

Pasterze weseli, że Boga ujrzeli,
Podarunki Mu składają,
Przyśpiewują, przygrywają,
Z wielką wszystkim uciechą.

I my tam pójdziemy, cieszyć się będziemy:
Zaśpiewamy piosnkę społem,
Uderzymy o żłób czołem,
Ucieszymy Dziecinę.

Ale cóż Mu damy, kiedy nic nie mamy?
Ja barana poprowadzę,
A ja koźlę na się wsadzę,
Oddamy za zwierzynę.

A potem przy żłobie, wyskoczymy sobie:
Hoca, hoca, bracia mili,
Ucieszmy się przy tej chwili,
A kochajmy Dziecinę.

LEON SCHILLER

PASTORAŁKA

obsada:

Adam — ZBIGNIEW JANISZEWSKI
Ewa — ELŻBIETA MIŁOWSKA
Diabeł — WIESŁAW OCHMAŃSKI
Archanioł Michał — WIESŁAWA NIEMASZEK
Archanioł Gabriel — JERZY STĘPKOWSKI

Anioły Małe:
— DANUTA FULDE, IWONA PIENIĄŻEK, MAŁGORZATA RUDNICKA, JADWIGA RYDZÓWNA, KATARZYNA SŁOMSKA

Anioły Średnie:
— EWA BETTA, MARIA CHRUŚCIELÓWNA

Pacholy:
— JANUSZ LEWIŃSKI, WOJCIECH ŁUGOWSKI, IGOR POLAK, ANDRZEJ REDOSZ

Maria — DANUTA DOLECKA
Joseph — STANISŁAW KOZYRSKI
Karczmarka — ANNA RAMZA
Szlachcic — KONRAD FULDE
Chłopek — JAN MIŁOWSKI
Chłopka — LILIANA BRZEZIŃSKA
Wołek — IGOR POLAK
Osiołek — WOJCIECH ŁUGOWSKI

Pasterze:
Korydon — ANDRZEJ REDOSZ
Maścibrzuch — ANDRZEJ BIENIASZ
Dameta — BOGUSŁAW WIŚNIEWSKI
Chleburad — JERZY STĘPKOWSKI
Ryczywół — JANUSZ LEWIŃSKI
Bartos — RYSZARD MARIA FISCHBACH
Pakos — WOJCIECH ŁUGOWSKI
Chruściel — IGOR POLAK
Kopet — ZBIGNIEW JANISZEWSKI
Żyd — ANDRZEJ REDOSZ
Koza — KATARZYNA SŁOMSKA
Herod — ANDRZEJ IWIŃSKI
Herodowa — ANNA RAMZA

Trzej Królowie:
Kacper — WŁODZIMIERZ MANCEWICZ
Melcher — JAN MIŁOWSKI
Baltazar — KONRAD FULDE
Feldmarszał — ZBIGNIEW JANISZEWSKI
Śmierć — GRAŻYNA KŁODNICKA
Rabin — JERZY WASIUCZYŃSKI

★ ★ ★

Reżyseria i choreografia
— BARBARA FIJEWSKA

Scenografia
— JERZY GORAZDOWSKI

Asystent reżysera
— WIESŁAW OCHMAŃSKI

Przygotowanie muzyczne i wokalne
— JADWIGA STĘPKOWSKA

Na instrumentach towarzyszą:
pianino
— JADWIGA STĘPKOWSKA
skrzypce
— BARBARA JAGIEŁŁO

Inspicjent
— MAŁGORZATA ROSSEAU-FISCHBACH

Sufler
— DANUTA FULDE

MY TEŻ, PASTUSZKOWIE...

My też, pastuszkowie, nie tylko królowie,
Na wozie, na wozie.
Jedziemy z kapelą, niech nas rozweselą
Na mrozie, na mrozie:
Graj, mówi Jezus, Bartku swoje.
Stój, Dziecię, tylko bas wystroję,
I smyczek, i smyczek.

Bartos sobą troska, że nie ma i włoska
Na smyku, na smyku.
A nie myśląc wiele, szast ogon kobyle,
Do szyku, do szyku.
Jak zarżnie w swoje szałamaje,
Aż Jezus paluszkami łaje,
Powoli, powoli.

Kuba na swe dudy co raz spojrzy z budy,
Boi się, boi się.
Ale Józef stary, porwawszy gańdziary:
Połóż się, połóż się:
Wnet Kuba zaczął grać od ucha,
Aż urwał rękaw u kożucha,
Na sobie, na sobie.

Stach, choć sturbowany, zagra ci w organy,
Jezusku, Jezusku;
Złapał mendel kotów, narobił fagotów
Po włosku, po włosku:
Nuż koty nie w żartowne tony,
Gdyż miały wszczepione ogony,
Ach rata, rata.

Jędrek wlazł do turmy, próbuje swej surmy,
Jak może, jak może.
A Maciek skazuje, niech Jędrek surmuje
W oborze, w oborze.
Cóż czyni, Jędrek chłop mizerny?
Zdjął buty, zrobił z nich waltorny,
Jak umiał, jak umiał.

Wach do swoich basów przypiął sześć kiełbasów
Wesoło, wesoło,
Woś na swej oboi wielkie figle stroi
Nuż wkoło, nuż wkoło:
Ru, ru, ru — Wach na swoim basie,
Dil, dil, dil — Krążel na kiełbasie.
Ha, sa, sa. Ha, sa, sa.

Mikuła się lęka, na kolana klęka,
Ja prostak, ja prostak.
Dał mu Wach fujarę i przez łeb gańdziarę
Na szóstak, na szóstak:
Bum, bum, bum — zaczął koncert włoski,
Aż Dziecię brało się za boczki,
Cha, cha, cha. Cha, cha, cha.

Bądź zdrów, Panie młody, trzeba iść do trzody
Ścieżeczką, ścieżeczką.
Jezus mruga brewką, dał im miód z konewką,
I z beczką, i z beczką.
Dziękują Panięciu pastuchy
Nalawszy po gardła swe brzuchy
Chwała Tobie, Panie!

JAM JEST DUDKA...

Jam jest dudka Jezusa mojego,
Będę Mu grał z serca uprzejmego.
Graj dudka, graj, graj Panu, graj.

Zagram ci Mu najpierw w dudeczki,
Wy z nim chyżo skaczcie, panieneczki.
Graj dudka, graj, graj Panu, graj.

Na piszczałce i na multaneczkach,
Na bandurce oraz na skrzypeczkach.
Graj dudka, graj, graj Panu, graj.

Na fujarze, arfie i cymbale,
Na organach i wdzięcznym regale.
Graj dudka, graj, graj Panu, graj.

W szałamaje i w klawicymbały,
Aż Dzieciątku nóżki będą drgały.
Graj dudka, graj, graj Panu, graj.

Na puzonie, cytrze i na wioli,
Niech się Dziecię nacieszy dowoli.
Graj dudka, graj, graj Panu, graj.

Na klarnetach i do lutni zmierzę,
W trąby, w kotły na wiwat uderzę,
Graj dudka, graj, graj Panu, graj.

Jać będę grał póki mi sił staje,
I sam Ci się za instrument daję,
Graj sobie, graj, graj Panie, graj.

Jak tylko chcesz do uciechy swojej,
Ciągnij struny z ciała, z duszy mojej.
Graj sobie, graj, graj Panie, graj.

Bij jak w bęben aż tubalne głosy
Serce wyda, niech idą w niebiosy.
Bij, Panie, bij! bij w serce, bij.

Pomnij, Jezu, żem ja jest Twój dudka,
Dusza moja Twoja jest chałupka.
Żyj we mnie, żyj! żyj wiecznie, żyj!

KACZKA PSTRA...

Kaczka pstra, dziatki ma:
Siedzi sobie na kamieniu,
Trzyma dudki na ramieniu,
Kwa, kwa, kwa, pięknie gra.

Gąsiorek, jędorek,
Na bębenku wybijają
Pana wdzięcznie wychwalają:
Gę, gę, gę — gęgają.

Czyżyczek, szczygliczek,
Na gardłeczkach jak skrzypeczkach,
Śpiewają Panu w jasłeczkach:
Li, li, lir — w jasłeczkach.

Skowronek jak dzwonek,
Gdy się głosem popisuje,
Wesele światu zwiastuje:
Ciech, ciech, ciech — zwiastuje.

Słowiczek, muzyczek,
Gdy się do nieba podnosi,
O kolędę pięknie prosi:
Fir, fir, fir — tak prosi.

Wróblowie, stróżowie,
Gdy nad szopą świergotają,
Paniąteczku spać nie dają,
Dziw, dziw, dziw — nie dają.

A CÓŻ Z TĄ DZIECINĄ...

A cóż z tą Dzieciną będziem czynili,
Pastuszkowie mili, że się nam kwili?
Zaśpiewajmy Mu wesoło,
Obróćmy się z Nim wokoło,
Hoc, hoc, hoc, hoc.

Podobno Dzieciątko, że głodne, płacze,
Dlatego tak z nami nierado skacze:
Więc ja Mu dam kukiełeczkę,
I masełka osełeczkę,
Pa, pa, pa, pa.

Czy bez Matuleńki płacze Dziecina,
Więc ją do miłego zaprośmy Syna:
Mama, mama, do Dziecięcia,
Utul tego płacz Panięcia,
Ma, ma, ma, ma.

Czy dlatego płacze mój złoty duszka,
Że nie ma Józefa w domu staruszka:
Więc Józefa zawołajmy,
I ciesząc się zaśpiewajmy,
Ta, ta, ta ta.

Alba Pacholęciu w dudki zagrajmy,
I na piszczałeczkach rozweselajmy:
Li, li, li, li, moje dudki,
Skacz robaczku mój malutki,
Li, li, li, li.
(...)

A WCZORA Z WIECZORA...

A wczora z wieczora
z niebieskiego dwora
przyszła nam nowina:
Panna rodzi Syna.

Boga prawdziwego,
nieogarnionego,
za wyrokiem Boskim,
w Betlejem żydowskim.

Natychmiast pastuszy,
radzi z drogiej duszy,
do owej budki
bieżą, wziąwszy dudki.

Chcący widzieć Pana
oddają barana,
na kozłowym rogu
krzyczą chwałę Bogu:

Witaj, Królu nowy,
Synu Dawidowy,
Ty nas masz wybawić
i w niebie postawić.

KRZYK PO NIEBIE...

Krzyk po niebie, po obłokach
słychać przy wesołych skokach:
aniołowie święci,
radością objęci,
wyśpiewują, wykrzykują.

Nuże, bracia aniołowie,
społem z nami, kompanowie,
Bóg się człekiem staje,
życie ludziom daje
zagubione, utracone.

Już i skrzydła połamali,
kiedy z radości skakali.
Michał między trzodę
zleciawszy na grudę
w bok się ubił, skrzydło zgubił.

Gabryjel, który zwiastował
Boga, także przylatował,
Natrafił na dudy,
zbił biodra i udy,
i szwankował, nadchremował.

Rafał, który leczył oczy
Tobijasza, gdy przyskoczy,
zbił olejek drogi
o baranie rogi
i do trzody zleciał wprzódy.

Pastuszkowie usłyszeli,
jako anieli weseli,
więc i oni wstali,
w taniec się pobrali,
dalij, dalij — podrygali.

PASTERZE PASLI...

Pasterze paśli trzody na przyłogu,
Ali Anieli, śpiewają chwałę Bogu,
śpiewają chwałę Bogu.

Chwała bądź Bogu na wysokim niebie,
A pokój ludziom na niskim padole.

Oznajmujemy niezmierne wesele,
Że się narodził Bóg w człowieczym ciele.
Idźcie, kwapcie się do Betleem miasta,
Znajdziecie Dziecię położone w jasłach.

Potem Anieli wnet od nich zniknęli,
Pasterze także do Betleem biegli.

I tak znaleźli, jak Anioł powiedział,
Iż osioł z wołem nad nim klęcząc puchał.

A Józef stary kołysał Dzieciątko.
Nynajże, nynaj, miłe Pacholatko.

ACH! ZŁA EWA NABROIŁA...

Ach! Zła Ewa nabroiła,
Kłopotu nas nabawiła:
Z wężem sama rozmawiała,
I jabłuszka kosztowała.
Nabroiła.

Adam z raju wypędzony,
Zostawił płód zarażony:
Ale go z kłopotu tego
Matka Syna Przedwiecznego
Wybawiła.

Robak chytry zwiódł mężatkę,
Za tę winę sam wpadł w klatkę:
Bo mu głowę podeptała,
Która od wieków przyjść miała
Białogłowa.

Czego dawno pożądali
Cni Ojcowie, oglądali:
I do dziś są wypełnione,
Od proroków objawione,
Święte słowa.

Dziś we żłobie odpoczywa,
Z nieba wszedłszy prawda żywa:
Które nie będzie zawarte,
Owszem — na wieki otwarte:
Że Zbawiciel

Nad Aniołów ogłoszony,
Z Panny w stajni narodzony
Skąd wesele nam przynosi,
Miły pokój ludziom głosi,
Odkupiciel.

HEJ, HEJ, LELIJA...

Hej, hej, Lelija, Panna Maryja!
Hej, porodziła Pana Jezusa
Panna Maryja.

Hej, hej, Lelija, Panna Maryja!
Tam między dwoma bydlątkoma
tam leży słoma barłożeczkoma,
tam porodziła Pana Jezusa
Panna Maryja.

Hej, hej, Lelija, Panna Maryja!
W co powijała Pana Jezusa
Panna Maryja?

Hej, hej, Lelija, Panna Maryja!
W Najświętszej Panny pogłowniczek,
w świętego Józefa przypaśniczek,
w to powijała Pana Jezusa
Panna Maryja.

Hej, hej, Lelija, Panna Maryja!
W czym kołysała Pana Jezusa
Panna Maryja?

Hej, hej, Lelija, Panna Maryja!
Tam między dwoma ołtarzyczkoma
tam kolebeczka jest zawieszona,
tam kołysała Pana Jezusa
Panna Maryja.

Hej, hej, Lelija, Panna Maryja!
Same się kościoły pootwierały,
bo się Pana Boga uradowały
Panna Maryja.

Hej, hej, Lelija, Panna Maryja!
Same się świece pozapalały,
bo się Pana Boga uradowały.
Panna Maryja.

JĘDRZEJ KITOWICZ

O JASEŁKACH

Mamy wiadomość z Ewangelii, że Chrystus narodzony w stajni, złożony był *in praesepio*. *Praesepe* znaczy w polskiej mowie żłób. Jasła zaś zowią się zagrody pod żłobem, gdzie słomę na podściel pod konie służącą kładą; mówią się też jasła, kiedy w oborach, w których bydło stawa, nie masz żłobów, tylko w takie zagrody, z deszczek zrobione, kładą dla bydła słomę i sypią sieczkę. Ten, co pierwszy wymyślił jasełka, o których będę niżej pisał, rozumiał, że jasła i żłób są imiona jednę rzecz znaczące, tę samą, co słowo łacińskie *praesepe*, przeto lalkom swoim i fraszkom[1] dziecinnym, którymi wyrażał Narodzenie Chrystusowe, nadał imię j a s e ł k a. Które kiedy nastały do Polski, nie wiem[2], jak jednak pamięcią zasięgam, we wszystkich kościołach były używane; obchodzono je tak, jak groby wielkopiątkowe, lubo mało co ludzie stateczni, tylko najwięcej matki, mamki i piastunki z dziećmi, studenci z dyrektorami i młodzież doroślejsza obojej płci, pospólstwo zaś drobne niemal wszystko.

Pomienione jasełka były to ruchomości małe, ustawione w kącie kościoła, a czasem zajmujące cały ołtarz, niżej i wyżej po bokach, tylko jedną mensę[3] ołtarzową nie zaprzątnioną sobą zostawując dla odprawowania mszy świętej wolną.

Była to pośrodku szopka mała na czterech słupkach, daszek słomiany mająca, wielkości na szerz, dłuż i na wysz łokciowej; pod tą szopką zrobiony był żłóbek, a czasem kolebka wielkości ćwierćłokciowej, w tej lub w tym osóbka Pana Jezusa z wosku albo z papieru klejonego, albo z irchy lub z płótna konopiami wypchanego uformowana, w pieluszki z jakich płatków bławatnych[4] i płóciennych zrobione uwiniona; przy żłóbku z jednej strony wół i osieł z tekiejże materii jak i osóbka Pana Jezusa ulane lub utworzone, klęczące i puchaniem[5] swoim Dziecinę Jezusa ogrzewające, z drugiej strony Maryja i Józef stojący przy kolebce w postaci nachylonej, afekt natężonego kochania wyrażający. W górze szopki pod dachem i nad dachem aniołkowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający *Gloria in excelsis Deo*[6]. Toż dopiero w niejakiej odległości jednego od drugiego pasterze opadający na kolana przed narodzoną Dzieciną, ofiarujący Mu dary swoje, ten masła garnuszek, ów syrek, inny baranka, inny koźlę; dalej za szopą, po obu stronach, pastuszkowie i wieśniacy: jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, inni do szopy śpieszący, dźwigający na ramionach barany, kozły; między którymi osóbki rozmaity stan ludzi i ich zabawy wyrażające: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa (...), szynkarki różne trunki szynkujące, niewiasty robiące masło (...), Żydów różne towary do sprzedania na ręku trzymających, i tym podobne akcyje ludzkie.

Gdy zaś nastąpiło święto Trzech Królów, tedy przystawiano do tych jasełek osóbki pomienionych świętych, klęczących przed narodzonym Chrystusem, ofiarujących Mu złoto, myrrhę i kadzidło, a za nimi orszaki ich dworzan i asystencyi rozmaitego gatunku: Persów, Arabów, Murzynów, laufrów, masztalerzów[7] prowadzących konie pod bogatymi siądzeniami, słoniów, wielbłądów. Toż dopiero wojska rozmaitego gatunku: jezdne i piesze, murzyńskie i białych ludzi, namioty porozbijane, (...), regimenta uszykowane polskiej gwardyi, pruskie, moskiewskie, armaty, chorągwie jezdne, usarskie, pancerne, ułańskie, kozackie, rajtarskie, węgierskie i inne rozmaite.

Na takie jasełka sadzili się jedni nad drugich, najbardziej zakonnicy. Celowali zaś innych wszystkich wielkością i kształtnością Kapucyni; a gdy te jasełka, rokrocznie w jednakowej postaci wystawiane, jako martwe posągi nie wzniecały w ludziach stygnącej ciekawości,

przeto Reformaci, Bernardyni i Franciszkanie dla większego powabu ludu do swoich kościołów, jasełkom przydali ruchawości, między osóbki stojące mięszając chwilami ruszane, które przez szpary w rusztowaniu na ten koniec żrobione, wytykając na widok braciszkowie zakonni lub inni posługacze klasztorni rozmaite figle nimi wyrabiali. Tam Żyd wytrząsał futrem pokazując go z obu stron, jakoby do sprzedania, które nadchodzący z nienacka żołnierz Żydowi porywał. Żyd futra z ręki wypuścić nie chciał. Żołnierz Żyda bił, Żyd, porzuciwszy futro, uciekał. Żołnierz wydarte Żydowi futro przedawał nadchodzącemu mieszczaninowi, a w tem Żyd skrzywdzony pokazał się niespodzianie z żołnierzami i instygatorem[8], biorącym pod wartę żołnierza przedającego futro i mieszczanina kupującego. Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, na przykład: chłopów pijanych bijących się pałkami, albo szynkarka tańcująca z gachem[9] i potem od diabła razem oboje porwani, albo śmierć z diabłem naprzód tańcująca, a potem się bijące ze sobą i w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze, tracze drzewo trący i inne tym podobne akcyje ludzkie do wyrażenia łatwiejsze, które to fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły napełnione bywały spektatorem[10] podnoszącym się na ławki i na ołtarze włażącym; a gdy ta zgraja, tłocząc się i przymykając[11] jedna nad drugą, zbliżyła się nad metę założoną do jasełek, wypadał wtenczas spod rusztowania, na którym stały jasełka, jaki sługa kościelny z batogiem i kropiąc nim żywo bliżej nawinionych, nową czynił reprezentacyją, dalszemu spektatorowi daleko śmieszniejszą od akcyj jasełkowych, kiedy uciekający w tył przed batogiem, jedni przez drugich na kupy się wywracali, drudzy rzeźwo z ławek i z ołtarzów zskakując jedni na drugich padali, tłukąc sobie łby, boki, ręce i nogi, albo guzy i sińce bolesne o twarde uderzenie odbierając.

Takowe reprezentacyje ruchomych jasełków bywały — prawda — godzinach od nabożeństwa wolnych, to jest między obiadem i nieszporami, ale śmiech, rozruch i tumult nigdy w kościele czasu ani miejsca znajdować nie powinny. Dla czego, gdy takowe reprezentacyje coraz bardziej wzmagając się doszły do ostatniego nieprzyzwoitości stopnia, książę Teodor Czartoryski, biskup poznański, zakazał ich, a tylko pozwolił wystawiać nieruchawe, związek z tajemnicą Narodzenia Pańskiego mające. Po którym jasełka powszedniejąc coraz bardziej, w jednych kościołach zdrobniały, w drugich w cale zostały zaniechane.

(Fragment *Opisu obyczajów za panowania Augusta III*, opracował Roman Pollak, Wrocław 1951, s. 59—63)

[1] Tu: zabawkom

[2] Dzisiaj przyjmuje się, że początki jasełek u nas, oczywiście w prymitywnej postaci, pojawiają się gdzieś u schyłku XIII w. i łączą się z franciszkanami

[3] (Łac.) stół; tu: wierzchnia płyta ołtarza

[4] Skrawki jedwabiu

[5] Chuchaniem, ciepłym oddechem

[6] „Chwała Bogu na wysokościach"

[7] Dozorca koni, stajenny

[8] Prokurator

[9] Tu: kochanek

[10] Widz

[11] Przepychając

Kierownik Biuro Informacji
i Kontaktu z Widzem
KRZYSZTOF MĄCZYŃSKI

Kierownik Techniczny
TADEUSZ KOBIAŁKA

Kierownik Pracowni Elektroakustycznej
i Oświetlenia
MAREK ZIELONKA

Kierownicy pracowni:

Krawieckiej damskiej
DANUTA DZIARMAGA

Krawieckiej męskiej
MARCIN MIŚTAL

Malarsko-modelatorskiej
WOJCIECH WERYK

Stolarskiej
CZESŁAW LEW

Fryzjersko-perukarskiej
BOGUMIŁA CIECIELĄG

Tapicerskiej
KRZYSZTOF SZAŁAPSKI

Ślusarskiej
ROMAN KUCHARCZYK

Główny Brygadier Sceny
JANUSZ MŁYNARCZYK

Rekwizytor
LESZEK ROMANEK

Światło — HENRYK PANIEC,
TOMASZ ŚWIĄTKOWSKI

Akustyka — MAREK ZIELONKA,
DARIUSZ KOWALCZYK

Garderobiane:
ANNA KOŚCIELNIAK
HALINA MŁYNARCZYK
JADWIGA ŁOŚNIAK
GRAŻYNA OWCZAREK

Opracowanie graficzne
WOJCIECH WERYK

Redakcja programu
TERESA WRÓBLEWSKA

Zakłady Graficzne Radom — 1224/90 1500 szt.

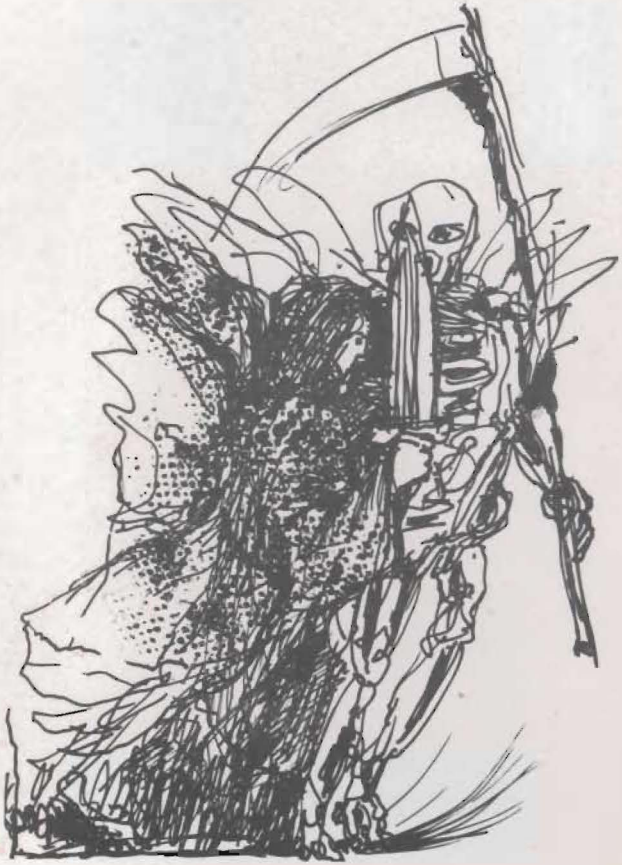

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji ZG ZASP